

 Tamtego roku zima była ostra, bez śniegu. Mówiono o niej: "czarna zima". Uroku nie przysparzała, bo choć to za zima bez grubych kołder z śniegowego puchu i bez sanny. I mrozy w czasie silniejsze, bo mściwie, że gdy śnieg spadnie, mrozy zelazne. A wtenczas ogromne były mrozy. Ziemia czarna, lecz zmarznięta na kilka chyba metrów.

I w czasie tej zimy, czarnej i mroźnej, pewien młody pan wracał ze wzięcia do Osieka z jakiejś karnawałowej rozrywki. Był to dalszy krewniak starosty Adama Walewskiego, rezydującego w Osieku w XVI stuleciu. Starosta sypnął ze swojej pożytecznej działalności i dobrych planów na przyszłość. W miejsce krzyżackiego zamku wybudował okazały pałac renesansowy. Stara się o prawa miejskie dla Osieka. W zamian dawał prawa wieczystego posiadania tej miejscowości przez rodzinę Walewskich. Prawa tego jednak nie uzyskał. Wtedy starosta Adam Walewski zrezygnował z zamiaru tworzenia miasta.

W tym czasie starosta gościł wielu krewnych, ludzi wpływowych, którzy popierali jego plany. Jeden z nich wracał w czasie z karnawałowego balu. Jechał sam. Uwielbiał mocne wrażenia, nie zważał więc na niebezpieczeństwa, które przecie o tej porze czyhały na każdego śmieśka. Para koni gnała radośnie, wiodąc skrajem górnych tutaj lasów. Księżyc przemierzał drogą razem z pojazdem, wyznaczając jasny szlak wzdłuż wysokiej ściany czarnych borów. Tętent koni po skamieniałej od mrozu ziemi rozlegał się daleko czystym uderzeniem kopyt. Konie szły chętnie, śródkiem leśnego tunelu, a pan dobrze znał drogę więc mógł nawet trochę podrzęcać szczelnie wtulony w kołouchy.

Nagle powozem wstrząsnęło, konie parsknęły, coś trzasnęło. Pan wyszedł z przechylnego powozu. Jedno spojrzenie starczyło, by ocenił wypadek.

-Psiekrwie! - zaklął. - Obie osie poszły! Zamane!

W środku nocy nie wiedział, co począć. Sam, z powozem o zamanych osiach! Mógłby okryć się kołouchem i czekać do rana, lecz konie nie wytrzymały. Wypręgnął je i zauważył, że już mocno dręży z zimna. Gdy je kręko uwiązał do najbliższego drzewa, zaczął bojaźliwie strzyć uszami. Nerwowo chodziły im chrapy.

Wkrótce w gęści lasu odezwało się przeciągłe wycie. Jedno, drugie. Początkowo dalekie, później coraz bliższe.

Wilki!

-Będzie atakować z dwóch stron! - powiedziała młodziźna niby do konia, niby do siebie.

-Jeżeli będzie groźnie, zaczniemy palić powóz. Podwina korzyce od wilków się uchronimy i trochę się ogrzejemy. Szczególnie, że latarnia się nie potłukła.

W powozie była siekiera! Ścięła z brzegu kilka wierczków. Po tej czynności, w momentach ciszy, drzewa zaczęły stać się rozsadzane mrozem. Las skrzypił, nawoływał, jakby ostrzegał przed niebezpieczeństwem. A mroźny podmuch kującego wiatru znowu przyniósł ze sobą dalekie wycie z przodu i nieco bliższe z tyłu.

-Okrzykaj! - mruknęła młodziźna. Konie szarpały łbami chcąc się uwolnić. Z głośniejącym chrapaniem stawały dęba. Bóyski, chodzące parami, były już bliskie. Migotały zielonkawo wśród pnii drzew.

-Maj dobry, gotowy łer - znowu mruknęła młodziźna. - nawet nie mam gdzie uciekać. I na nic bym się to zdał! Od pomienia latarenki zapalił świeczkowe drwa. Zielone ogniki oddaliły się. Zapas drewna jednak szybko się skończył, starczyło zaledwie na dwie godziny.

Zdawało się, że zielone migotanie przebiegało między pniami drzew. Wycie znowu się przybliżyło.

Młodziźna miała tylko jedną nadzieję, że wilki wcześniej zaatakują konie.

-Zagryz konie, a mnie oszczędz - myślała. - Ale niewiadomo, ile jest tych bestii?

Wiedząc kierunek ogników mógł rozpoznawać bliższe sylwetki. Czaiły się... Nagle od otwartej drogi, jasnej między tunelem wysokopiennej ściany, odezwał się jakiś hałas, krzyki. Zakłócały się trzaski, potem

cztery pospiesznie niesione ognie.<br /> Wilki zawyły. Mężyna widział, jak zbliżyły się gromadzie. Ognie stawały się jaśniejsze i bliższe. Teraz dopiero okazało się, że niewielkie to było stado wilków. Nisko pochylone cielska zatoczyły koło, migotliwie bicepski oddały się, a przy cichym pomruku niezadowolonego zupełnie zginęły.<br /> -Heeej!- krzyknęły podry.- Hop, hooop! Ognie zbliżyły się.<br /> - Patrzcie, co tam jest! - moi nieznany goś, daleki ale wyraźny na mrozie.- Tam! to tam!<br /> Ognie i odgłosy zbliżyły się natychmiast. Ludzie podeszli do powozu i przerażonych koni.<br /> - Dziękuję wam, dobrzy ludzie! - powiedziały podry.<br /> - Pochwalony, panie - rzekł niezmiało rosły chłop w kołuchach. - My wilki przepędziliśmy od chałupy. I ogień widzieliśmy. Tknę nas, że potrzebny komuś ratunek.<br /> - Blisko tu jakiś dom?<br /> - Panie tutaj zaraz cała osada - młodszy pokazał gołownię w kierunku drogi. Zrobił to energicznie, a potem pomieżył się za ruchem ręki.<br /> - Dziękuję wam, ludzie - powiedziały jeszcze raz podry. - Uratowaliście mnie od niechybnej śmierci.<br /> Potem na wiejskiej drodze w ubogiej chacie opowiadał o swojej przygodzie. O wielkim balu w wiecu. O tym, jak wyjechał w powrotną drogę jak zamarznięty osie na zmarzniętych grudach.<br /> Mężyna przenocował, a rano przywleczono z lasu powóz. Naprawiono osie, a wypoczęte konie powiozły go do Osieka.<br /> Opowiedział wszystko swemu stryjowi, staroście Walewskiemu i wyjednał u niego, by osadę oddał na własność, który wraz z synami wyratował go z przygody z wilkami. Starosta zawsze miał szeroki gest i wyobraźnię, więc nie namyślał się długo, wolę swój na piśmie wyraził.<br /> Aby się wyróżnić od innych osad i wsi oraz dla upamiętnienia przygodnej podróży przez las, nazwał ją O s i e. Tak nazwa ta do dzisiaj przetrwała, razem z wsią, która wyrosła niemal na małe miasteczko.<br /> Tu krzyżowały się w późniejszych latach główne trakty podróży, prowadzące do Księżych Prus. Tu po przegranej bitwie pod Jeną uciekał pruski król, tu prowadzi swe wojska Napoleon.<br /> Ale od przygody panicza, krewniaka starosty Walewskiego, wilki bardzo rzadko odwiedzają ten skrawek ziemi kociwskiej. Uszły w głąb tucholskich borów. A dzisiaj stały się zupełnie rzadkością. Czasami, gdy ostra zima się zdarzy, można zobaczyć pojedynczego wilka. Ale to już nie to, nie te stada, pędzące za powozami, saniami i kociami.<br /> <p><br /><i>Autor i źródło nieznane.</i></p> Tekst oryginalny z niepublikowanej strony internetowej "Gmina Osie" - luty 2002, autorstwa Marka Mieszy z Osia.</i></p> <p><br /></p>